

Bagno Pornografii

Autor: sylka1989 - 03/16/2011 14:29

Bagno pornografii - Leszek Putyński, Agnieszka Flaga

Powszechna dostępność pornografii spowodowała, że intymność stała się towarem, a wartości podległy dewaluacji. Zmieniła ona także zakres znaczenia słów miłość, przyzwoitość czy wstyd. Mówisz: „Przecież nic złego się nie stanie”, oglądając „pieprzny” film, internetową „stronkę” czy naszpikowany erotyką magazyn. Czy aby na pewno? Przeczytaj, pomyśl, wyciągnij wnioski. Nie daj się wciągnąć.

Na pytania odpowiada dr Leszek Putyński, psycholog kliniczny, adiunkt Zakładu Psychologii Klinicznej Uniwersytetu Łódzkiego. Od szeregu lat zajmuje się m.in. terapią zaburzeń więzi międzyludzkich, terapią rodzin, terapią zaburzeń seksualnych. Jest współautorem podręczników z zakresu wychowania do życia w rodzinie.

Agnieszka Flaga: - Czy w praktyce zawodowej styka się Pan z osobami, które są uzależnione od pornografii?

Dr Leszek Putyński: - Tak. Wśród osób, które zgłaszają się do mnie z powodu - nazwijmy ogólnie - problemów z własną seksualnością, część stanowią ludzie uzależnieni od pornografii. Pomocy szukają też osoby, których małżonkowie mają ten problem. I tu występuje swoisty paradoks; osoba oglądająca np. filmy pornograficzne uważa za nienormalne i niezrozumiałe zachowanie współmałżonka, który na takie seanse pornograficzne nie wyraża zgody. Do psychologa czy seksuologa trafia często ten, kto nie jest uzależniony od pornografii. Przychodzi jednak, bo szuka pomocy w kryzysowej dla związku sytuacji lub ponieważ chce uzyskać od specjalisty odpowiedź na pytanie, czy i na ile pornografia jest szkodliwa.

- Czy to oznacza, że ci, którzy mają problemy wynikające z korzystania z pornografii, mają też wątpliwości co do jej oceny?

- Tak. Znamienny wydaje mi się fakt, że młode małżeństwa, z którymi dane mi było pracować, stawiają często pytanie o to, co jest wyrazem normalności; oglądanie filmów i czasopism pornograficznych, czy wręcz przeciwnie - unikanie takich sytuacji. Powodem, który wzbudza ich wątpliwości i argumentem, który przemawiałby za - jak to określają - normalnością pornografii jest jej powszechność w ich otoczeniu. Odpowiedzi w zasadzie udzielają sobie sami. W trakcie rozmowy okazuje się bowiem, że środowisko, w którym żyją, akceptuje także zdrady małżeńskie czy tak zwany seks grupowy - to wszystko, czego ani z miłością, ani z odpowiedzialnością za drugiego człowieka, ani z dobrym obyczajem w żaden sposób pogodzić się nie da. Ludzie, którzy przychodzą do seksuologa z powodu przeżywanego kłopotów, a którzy mieli lub mają do czynienia z pornografią, stawiają go często w roli

naukowego autorytetu, który ma ustalić przyczyny ich problemów. Są wtedy skłonni zgodzić się z diagnozą, że przyczyną zaburzeń relacji między mężczyzną i kobietą jest konsumowanie produktów pornograficznych. W tych ewidentnie patologicznych przypadkach łatwo wykazać jest wpływ pornografii. Z pomocą przychodzi terapeutom wysoka społeczna aproba dla argumentów natury medycznej, naukowej.

- Można więc stwierdzić, że pornografia jest szkodliwa dla jej odbiorcy?

- Tak, jednak zakres tej szkodliwości może być bardzo różny. Nie każda osoba, która zetknęła się z pornografią, pada jej ofiarą. Niekiedy trudno jest wskazać na jednoznaczną jej szkodliwość. Są ludzie, którzy mówią: „co jakiś czas oglądam film pornograficzny i nic złego się ani ze mną, ani w moim związku, ani w moich stosunkach ze światem nie dzieje”. Tutaj skutki trudno rozpatrywać w kategoriach silnych czy trwałych zaburzeń. Człowiek, który w ten sposób korzysta z pornografii, doświadcza jedynie silnego podniecenia z potrzebą natychmiastowego jego rozładowania, a potem zwykle doznaje uczucia niesmaku, niechęci do siebie czy do partnera. Można obawiać się tu powolnego uzależnienia z powodu przeżywania w takich sytuacjach silnej przyjemności na poziomie popędu.

- Czy można w jakiś sposób uzasadnić stanowisko o szkodliwości materiałów pornograficznych nawet w rozmowie z tymi niedowiarkami, którzy nie widzą u siebie negatywnych jej wpływów?

- Tak. Nawet jeśli w przypadku danego człowieka nie obserwuje się wyraźnych zaburzeń na tle pornografii, to w ogromnej mierze wpływa ona na jednostkową i społeczną mentalność. Powszechna jej dostępność powoduje, że intymność staje się towarem, osoba przedmiotem obsługiwanym i wykorzystywanym do obsługi samej siebie, dewaluują się wartości, zmienia zakres znaczenia słów intymność, miłość, przyzwoitość, wstyd. Do niedawna człowiek, który chciał korzystać z pornografii, musiał starać się o sytuację i miejsce, w których była ona dostępna. Teraz w społecznym rozumieniu pojęcie intymności tak dalece zawężyło swoje znaczenie, że człowiek żyjący w naszej kulturze praktycznie nie ma możliwości uniknięcia bodźców ewidentnie erotycznych niemalże na każdym kroku. Można, oczywiście, argumentować, że erotyka to nie pornografia. Trzeba jednak stwierdzić, że erotyzacja codzienności w przekazach medialnych: każdego działania, każdego ludzkiego doświadczenia (najbardziej jaskrawe tego przykłady są w reklamach) toruje drogę zgodzie na pornografię. Trudno mówić w takiej rzeczywistości o wolności wyboru; bo cóż za wybór zostawia się tym, którzy sami chcieliby decydować, kiedy i w jakich sytuacjach włączać w swoim życiu erotykę. Krótko mówiąc, patologizacja zachowań i relacji osobowych pojedynczego konsumenta pornografii nie jest jedynym ani najważniejszym argumentem przeciw niej.

- Wracając jednak do konsekwencji dotyczących pojedynczego odbiorcy; jakie są najczęściej obserwowane w Pana praktyce skutki pornografii?

- Korzystanie z przekazów pornograficznych zaburza relację psychiczną i seksualną między

kobietą i mężczyzną. W praktyce oznacza to tworzenie nierealnych oczekiwań co do wyglądu i zachowań partnera, podporządkowywanie partnera wzorcom lansowanym w tych przekazach. Poza tym związek staje się nacechowany seksualizmem, to znaczy silną i częstą potrzebą odczuwania napięcia seksualnego i rozładowania go. Jednocześnie występuje zubożenie czułości; mężczyzna i kobieta rzadziej rozmawiają ze sobą, są mniej zainteresowani sobą, ciekawi siebie, stają się wzajemnie dla siebie przede wszystkim obiektem seksualnych działań. Pojawia się potrzeba coraz silniejszych i bardziej urozmaiconych bodźców seksualnych i stąd oglądanie coraz bardziej wyrafinowanych filmów, fotografii, komiksów, czasopism. Prawie zawsze pojawia się chęć zmiany partnera. W związku niemałżeńskim zwykle się ją realizuje. W małżeństwie natomiast seks staje się zjawiskiem niejako niezależnym od całości wspólnego życia. Wówczas albo namawia się współmałżonka (najczęściej żonę) o „wzbogacenie” kontaktów małżeńskich z inną parą, albo dochodzi do zdrad małżeńskich.

To, co wyraźnie zauważyłem w funkcjonowaniu małżeństw, w których występuje uzależnienie od pornografii, to trudna sytuacja dzieci. Nadmierna koncentracja rodziców lub rodzica na seksualności powoduje osłabienie więzi z dzieckiem. Dziecko nie rozumie sytuacji, traci poczucie bezpieczeństwa, czuje się winne. Zdarzało się, że rozpoczynałem kontakt z rodziną od terapii zaburzeń dziecka, z którym rodzice zgłosili się do mnie. Okazało się, że zareagowało ono niepokojącymi rodziców objawami na sytuację między nimi. A czynnikiem patogennym w relacji małżeńskiej było właśnie uzależnienie od pornografii.

- Czy można złagodzić lub zlikwidować skutki pornografii?

- Tak, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym możliwość łagodzenia skutków jest uzależniona od tego, jak duży wpływ pornografia zdoła wywrzeć na człowieka. Przeciwdziałanie pornografii to skuteczne wychowanie, profilaktyka, terapia i szeroko zakrojone działania prawne.

- Czy można uniknąć kontaktu z pornografią?

- Można nie sięgać po filmy czy czasopisma pornograficzne, ale trudno unikać kontaktu z mocno rozerotyzowaną rzeczywistością: reklamami, wideoklipami, plakatami czy chociażby nie słysząc rozmów na temat pornografii. Nie dziwi więc fakt, że człowiek, który tyle słyszy o jakiejś sprawie, wykazuje nią zainteresowanie, gdy nadarzy mu się okazja poznania jej osobiście. Jednak pojedynczy kontakt z pornografią wzbudza najczęściej niechęć, zażenowanie, wstręt. Naturalnym odruchem osób wychowanych na zdrowych wzorcach i w dobrych relacjach rodzinnych jest odrzucenie tego rodzaju ludzkiej „twórczości”.

- Kto jest zatem najbardziej narażony na negatywne działanie pornografii?

- Młodzi ludzie, a zwłaszcza chłopcy, których psychika w okresie dorastania jest w sposób naturalny nastawiona na odbiór bodźców erotycznych. Wykorzystują to twórcy pornografii; przekazy skierowane do młodych nacechowane są treściami pobudzającymi wyobraźnię i fantazję odbiorcy, chociaż obraz wydaje się nie mieć jednoznacznie charakteru seksualnego. Osoba dorosła w mniejszym stopniu reaguje na tego rodzaju bodźce niż dorastająca. Poza tym dorośli, wychowani jednak w innej kulturze, mają większy dystans do tego, co widzą. Młodzi gotowi są przyjąć, że zachowania oglądane w komiksach czy filmach są powszechne, normalne.

- Czy to oznacza, że dziewczęta są mniej podatne na tego typu oddziaływania?

- Dziewczęta koncentrują się na innych bodźcach w tym samym przekazie; identyfikują się z ciałem oglądanych kobiet. Wiadomo, że na zdjęciu, filmie łatwo zretuszować wszelkie niedostatki urody. Ten nierealistyczny wizerunek piękna staje się świadomie lub podświadomie wybranym ideałem. W swojej praktyce obserwuję z roku na rok zwiększającą się liczbę dziewcząt z zaburzeniami postrzegania własnego ciała i odżywiania się. Jedną z ważnych przyczyn tego zjawiska upatruję w lansowaniu określonego standardu wyglądu i piękna.

- Jak radziłby Pan młodym ludziom zachować się w sytuacjach, gdy mogą mieć kontakt z pornografią?

- Brak kontaktu z pornografią niewątpliwie nikogo nie zubożył, a ponieważ nietrudno jest uniknąć kontaktu z twardą pornografią, nie należy po prostu tego kontaktu szukać. Tam zaś, gdzie treści erotyczne napastliwie narzucają się nam, poradziłbym: zignoruj lub ośmiesz. Niekiedy odważny, dowcipny komentarz, jest nie tylko wyrazem naszej dezaprobaty, ale skłania kolegę czy koleżankę do zastanowienia nad tym, co dla nich jest ważne i dobre.

- Dziękuję za rozmowę,

=====